
Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



PEJZAŻ WSI TARNOWSKIEJ.

Tarnów znajduje się w tem naogół szczęśliwym położeniu, że leży u zbiegu trzech, krajobrazowo dość wybitnie różniących się od siebie, krain fizjogeograficznych, wskutek czego różnaitość wielu zjawisk, występujących w bogatej skali form na coraz to innem podłożu, znakomicie się uwydatnia. Tyczy się to zjawisk z zakresu szeregu nauk jak geomorfologii, hydrografji, klimatologii, biogeografji, antropogeografji i t. d.

Prawie każde zjawisko inne ma oblicze na nizinie sandomierskiej po stronie zachodniej miasta, inne na „płaskowzgórzu tarnowskim” (poddział niziny sandom.), ciągnącym się na północ i pn.-wschód od miasta, odmienne na pogórzu karpackiem, rozpościerającym się tuż na południe od Tarnowa. W każdym wypadku innych szukać trzeba przyczyn, mających prawie zawsze swe źródło w różnorodności podłoża przyrodzonego.

Szczególnie dobrze wyczytać możemy ten przemożny wpływ warunków przyrodzonych w różnaitości fizjognomji osadnictwa wiejskiego, a więc tak w zewnętrznym wyglądzie wsi, ich wielkości, w stosunku ich do siebie samych, t. j. gęstości osad — układzie domów

wewnątrz każdej wsi, w obliczu poszczególnych domów — jak przedewszystkiem w zależnościach ułożenia i ukształtowania się wsi od morfologii powierzchni ziemi.

Osadnictwo wiejskie okolic Tarnowa możemy podzielić na trzy typy, które poniżej opisujemy.

Pierwszym z typów wsi tarnowskiej jest osadnictwo doliny Dunajca, leżącej tu w wysokości 190 — 200 mnp. Dunajec po opuszczeniu pogórza karpackiego płynie na nizinie sandomierskiej szeroką, doskonale dzisiaj wyrównaną doliną, pokrytą urodzajnymi aluwiami, sypaniami tu ciągle przez rzekę z powodu złągodzenia jej spadku po wyjściu z Karpat. Te urodzajne aluwia są między innymi przyczyną, że dolina Dunajca jest już od wieków zasiedlona; obecnie jej gęstość zaludnienia wynosi przeciętnie w okolicach Tarnowa 120 osób na 1 km². Oba, gęsto zasiedlone brzegi Dunajca, zataczającego tutaj znacznej rozpiętości zakola, oglądane z jakiegobądź wyższego miejsca pięknie się rysują w świetle słonecznym, szczególnie w czasie lata. Niby maleńki archipelag rozsiane są na tle jasnych zbóż i zielonawych łąk czerwieńjące, zwarte wyspy osadnicze, otoczone ciemno-zielonemi pierścieniami drzew.

Ta czerwoność dachów wiossek, leżących po lewym brzegu rzeki, jest uderzająca. Podczas gdy na sąsiednim płaskowzgórzu tarnowskim (wyższem przeciętnie o 50 m.) i pogórzu karpackiem (wierzchowiny utrzymują się na wysokości 300—400 mnp.) dominuje słomiana strzecha, to po lewej stronie Dunajca widzimy nieomal wyłącznie dachówkę. Przyczyną tego jest długo-trwała linja frontu wojennego, biegnącego—jak wiadomo—w roku 1915 Dunajcem, z powodu której działań, budynki tych wsi uległy zniszczeniu, późniejsza zaś odbudowa stawiała nowe budyn-



Ryc. 124.

STARE, NIEISTNIEJĄCE JUŻ OBECNIE. MŁYNY WODNE NA DUNAJCU KOŁO TARNOWA,

Fot. dr. K. Fusiarski.

ki, kryte tylko dachówką. Występują tu przede wszystkim skupione wsie gromadne, t. zw. wielodrożnice (Zbylitowska Góra, Gosławice, Bogumiłowice) i wsie zabudowane zwarcie wzdłuż jednej drogi: ulicówki (Bobrowniki Wielkie i Małe, Świerczków, Łęg). Rozmieściły się one głównie wzdłuż strumyków i krawędzi wyższych teras, wzniesionych ponad niższe aluwialne terasy, niezbyt bezpieczne podczas powodzi.

Następnym typem jest osadnictwo płaskowzgorza i pogórza, leżącego na wschód od Białej, koło Tarnowa wpadającej do Dunajca, identyczne ze sobą tak co do czasu powstania, jak i wyglądu zewnętrznego. Jedyną różnicą jest tło topograficzne, intensywniej rzeźbione na pogórzu, aniżeli na płaskowzgorzu, którego powierzchnia jest tylko zlekka pofalowana.

Na obszarach tych rozłożyły się szeroko, wygodnie łańcuchówki — typ trafnie nazwany, gdyż wsie tego typu wyglądają jak swobodnie rzucony łańcuch, zlekka powyginany, o luźnych ogniwach. Wsie leżą z małymi wyjątkami w dolinach rzecznych, podczas gdy grunta, do nich należące, ciągną się wąskimi paskami ku górze — na wierzchowiny.

Obraz osadnictwa pogórskiego zgoła odmienny od osadnictwa dunajcowego. Widzimy tu przed sobą, stojąc na którymkolwiek z wyższych grzbietów pogórza — szerokie, dojrzałego krajobrazu faliste wierzchowiny, pomalowane w różnobarwną kratkę pól. Ponadto zbocza gór są pysznie uwypuklone przez harmonijnie z dolin ku górze wybiegające równoległe jasne drożyny, które wraz z pasami urodzajnych pól żywo kontrastują z szerokimi dolinami dojrzałymi, zaciągniętymi ciemno-zielonymi koronami drzew, towarzyszących osadnictwu, wyciągniętemu niemal wyłącznie wzdłuż potoków.

Ta równoległość a zarazem znaczna gęstość polnych dróg jest — jak wiadomo — charakterystyczną cechą, bardzo często przywiązaną do wsi łańcuchowych.

Osadnictwo pogórskie różni się bardzo od dunajcowego gęstością poszczególnych wsi. W dolinie Dunajca wsie są tak gęsto rozmieszczone obok siebie, że często co 1 km. spotykamy nową wieś, podczas gdy na pogórzu



Ryc. 125.

STARA STODOŁA W RZĘDZINIE, PRZYŁĄCZONYM OBECNIE DO TARNOWA.

Fot. dr. K. Fusiarski.

i płaskowzgorzu wsie są znacznie rzadsze, ale zato znacznie liczniejsze, większe i dłuższe. Wsie pogórskie ciągną się nieraz na przestrzeni 10 razy dłuższej, niż króciutkie wsie dunajcowe.

Najtypowszymi przedstawicielami wsi tego drugiego z kolei typu są Śmigno, Rzędzin, Wola Rzędzińska, Skrzyszów, Łękawica i Szynwałd.

Obszar działu wodnego między Białą a Dunajcem w powiecie tarnowskim jest pokryty przez osadnictwo typu mieszanego, przejściowego. Dopiero dalej ku południowi, w stronę najwyższego wzniesienia, Lubinki, zjawia się nowy, trzeci typ. Jestto typ wsi samotniczej (osad jednodworczych), gdzie poszczególne domostwa stoją zdala, oddzielnie od siebie, nieraz w znacznych odstępach.

Najlepiej reprezentuje ten typ liczna wieś Szczepanowice, rozbudowana na pogórzu o znacznych różnicach wysokości względnych, porzeźbionem w niewielkie i krótkie, acz głębokie dolinki. Dolinki te plastycznie rysują się w krajobrazie przez właściwe im zdrzewienie, na tle ornego, jasnego pogórza, nakrapianego odosobnionymi, samotnymi, ciemnymi plamami osiedli.

Obok wsi w krajobrazie okolic Tarnowa oryginalną rolę grają prawie wszędzie rozsiadane dwory wielkiej własności. Tworząc bardzo kolorystyczny składnik krajobrazu, znajdują się zazwyczaj z boku lub przy końcu wsi, rozsiadłszy się całą masą przeróżnych budynków, czworaków, gumien i t. d. — czasem w towarzystwie



Ryc. 126. POTOK CZARNY Fot. dr. K. Fusiarski.
KOŁO WSI TEJ SAMEJ NAZWY, NA PŁASKOWZGÓRZU
TARNOWSKIEM.

alei i parków — pięknie, powabnie odcinając się większym skupieniem różnobarwnych budynków od okalających je, w dal ciągnących się łąnów pól uprawnych.

Wreszcie w r. 1927 przybył tu nowy typ osadniczy, — typ osadnictwa wielko-przemysłowego. Powstające na szerokiej równej przestrzeni pomiędzy Świerczkowem a rzeką Białą olbrzymie objekty Państwowej Fabryki Związków Azotowych — wyrastający w krótkim cza-

sie duży kompleks budynków — przeobrażają z gruntu pejzaż wsi tych stron.

Bezpośredni, nagły kontrast spokojnych drewnianych wsi Dąbrówki Infulackiej i Świerczkowa, spoglądających z za zbóż i łąk — niedłwie z przykrem zdumieniem — swemi słomianymi dachami na obok w szybkim tempie wyrastające kilkupiętrowe czerwone gmachy fabryczne — na bezlitośnie dziś tratowane, a jeszcze wczoraj urodzajne pola — niedługo będzie można obserwować. Przemiana krajobrazu rolniczego na krajobraz wybitnie przemysłowy nastąpi tu nadzwyczaj rychło.

Przyczynia się do tego jeszcze i ta okoliczność, że budowa szeregu fabryk jest już postanowiona a innych zamierzona i to właśnie w sąsiedztwie Fabryki Związków Azotowych w Dąbrówce, w maju b. r. przyłączonej do Tarnowa, następnie w ślad za tem idzie cały szereg urządzeń ochronnych i komunikacyjnych, jak zamierzona budowa portu przy ujściu Białej do Dunajca i budowa lotniska, tak, że krajobraz tych stron zmieni się w ciągu kilkunastu najbliższych lat intensywnie, zbliżając się prawdopodobnie do krajobrazu górnośląskiego.

ALEKSANDER MACIESZA.

PROJEKT PLANU OPISU MONOGRAFICZNEGO POWIATU, JAKO JEDNOSTKI REGJONALNEJ.

W związku z wezwaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do studjów nad stosunkami województw, jako jednostek regionalnych, oraz w związku z podjętym przez Towarzystwo Naukowe Płockie projektem opisu monograficznego pow. Płockiego odbyło się w siedzibie Towarzystwa dnia 18 kwietnia r. b. połączone Posiedzenie Sekcyj Fizjograficznej i Ekonomicznej, na którym przedyskutowano i przyjęto przytoczony poniżej plan opisu powiatu płockiego, przedstawiony przez dr. Macieszę.

1. WŁAŚCIWOŚCI PRZYRODZONE TERENU.

1. Położenie, rozległość, granice; kształt powierzchni, budowa geologiczna. (Mapa 1:100000, mapka geologiczna 1:300000).

2. Hydrografia: Sieć wodna — rzeki,

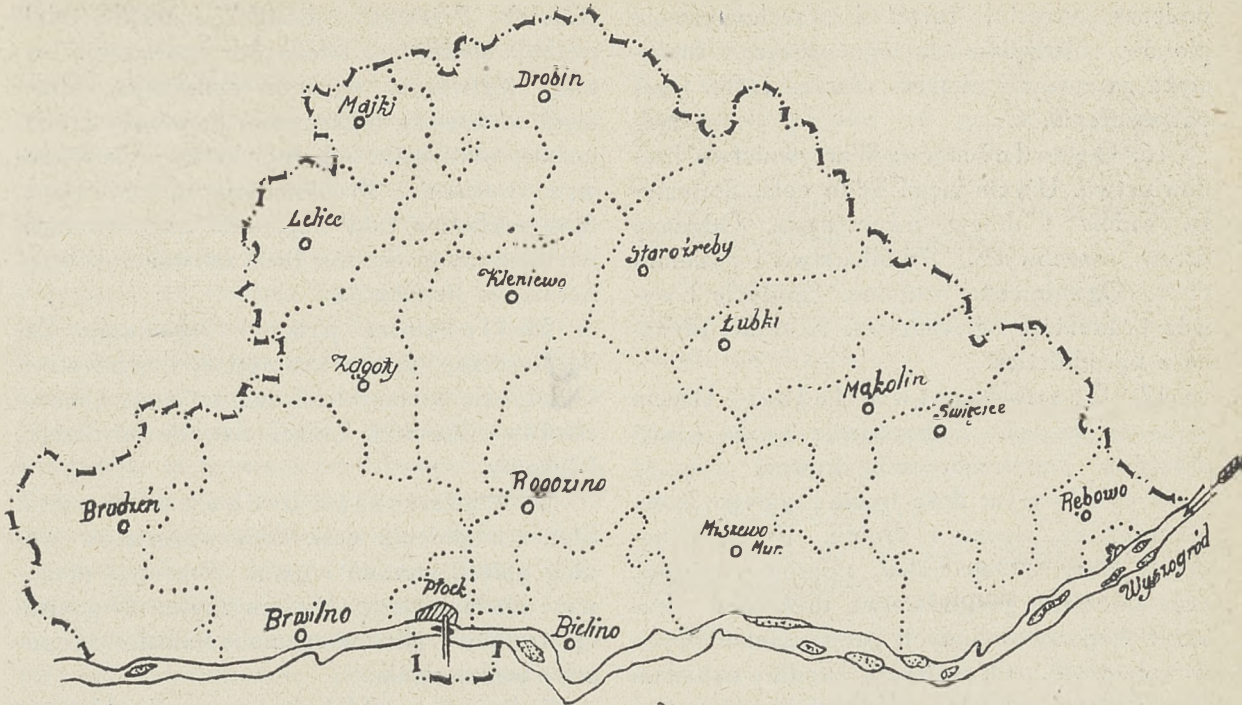
strugi, źródła, stawy i moczary; wylewy; wal-ka z wylewami: obwałowanie i regulacja; elektryfikacja. (Mapka hydrograficzna 1:300000).

3. Gleba: stan badań gleboznawczych, typy gleb, stosunki wodne w glebach, urodzajność gleb. (Mapka gleboznawcza 1:300000).

4. Klimat: Stacje meteorologiczne. Charakterystyka klimatu. Opady atmosferyczne. Wiatry. Średni ruch roczny temperatury. Izotermy i amplitudy roczne. (Mapka klimatyczna 1:300000 z rozmieszczeniem stacyj meteorologicznych).

5. Lasy państwowe i niepaństwowe: Obszar. Produkcja. Zniszczenie lasów. Zalesianie. (Mapka lasów 1:300000).

6. Szata roślinna: Stan badań. Obec-



Ryc. 127.

MAPA SZEMATYCZNA POW. PŁOCKIEGÓ DO SKŁADANIA MAP STATYSTYCZNYCH.

Podziałka 1:300000.

na roślinność. Zbiorowiska. [Statystyka gatunków. Zasięgi roślin. Rośliny uprawne.

7. Fauna: Stan badań faunistycznych. Fauna obecna. Statystyka ważniejszych gatunków.

II. LUDNOŚĆ.

8. Ludność: Statystyka gęstości zaludnienia, rozszedlenia ludności, podziału ludności według wyznań i zatrudnienia. (Diagramy i kartogramy statystyczne).

9. Ogólna charakterystyka ludu: Budowa fizyczna. Ubiór. Budowa domów i wewnętrzne ich urządzenia. Pożywienie. Charakter ludu (uczciwość, pracowitość, przedsiębiorczość, oszczędność i t. d.).

10. Stan zdrowotny i organizacja, służby zdrowia: Ruch naturalny ludności (małżeństwa, urodzenia, zgony). Zachorowalność i śmiertelność na choroby zakaźne. Walka z chorobami zakaźnymi, a w szczególności z gruźlicą, chorobami wenerycznymi i jągliwą. Alkoholizm i walka z alkoholizmem. Zapobieganie chorobom (domy kąpielowe, aseptyzacja osiedli, zaopatrzenie w wodę, badanie żywności, higiena w szkołach, szczepienia ochronne). Lecznictwo: Lekarze, dentyści

akuszerki, położne, felczerzy, apteki, szpitale przychodnie.

11. Oświata: Stan oświaty (analfabetyzm). Szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe. Oświata pozaszkolna, Czytelnictwo. Prasa miejscowa. Produkcja umysłowa.

12. Stan moralny na podstawie statystyki kryminalnej.

13. Życie religijne (według wyznań i w świetle statystyki kościelnej). Organizacja kościelna. Działalność stowarzyszeń kościelnych. Sekciarstwo.

14. Oblicze polityczne ludności powiatu w świetle statystyki wyborczej do Sejmu i Senatu oraz do samorządów według gmin. Układ sił politycznych w związku z naturalnymi właściwościami terenu i ludności i stosunkami gospodarczymi i społecznymi.

III. UKŁAD SIŁ GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH.

15. Rolnictwo: Formy władania ziemią. Użycie ziemi. Uprawa roli, łąk, pastwisk. Stan meljoracji i komasacji. Narzędzia służące do uprawy. Nawozy i nawożenie. Uprawiane rośliny zbożowe, okopowe, strączkowe, pastewne, przemysłowe. Siew. Pielęgnowanie roślin

podczas wzrostu, sprzęt i przechowywanie plonów. Narzędzia do tego służące. Statystyka zasiewów i plonów. Zaraza roślin i zachwaszczenie.

16. **Ogrodnictwo:** Warzywnictwo i sadownictwo. Użycie ziemi na te cele. Statystyka sadów i drzew owocowych. Odmiany drzew owocowych. Szkółkarstwo i nasiennictwo. Ogrodnictwo ozdobne. Spożycie i wywóz produktów ogrodnictwa. Korzyści płynące z ogrodnictwa.

17. **Gospodarstwo leśne:** Użycie ziemi na ten cel. Zadrzewienie wydmy piaszczystych. Zapotrzebowanie drewna.

18. **Hodowla:** Ilość bydła rogatego, koni, nierogacizny, owiec i drobiu. Kierunek hodowli. Rasy. Stacje buhai, ogierów i knurów, oraz zarodowe gospodarstwa drobiowe. Stosunek hodowli do innych gałęzi dochodowych w rolnictwie. Organizacja handlu nabiałem i produktami hodowlanymi. Dochodowość. Gospodarstwa stojące najwyżej pod względem hodowli według gmin. (Mapki 1:300000).

19. **Stan sanitarno-weterynaryjny powiatu:** Choroby zakaźne zwierząt oraz zwalczanie ich. Organizacja służby weterynaryjnej. Lecznictwo. Szczepienie ochronne, lecznicze i z konieczności. Rzeźnie i miejsca uboju. Statystyka uboju. Grzebowiska. Wywóz zwierząt z powiatu.

20. **Pszczelnictwo i jedwabnictwo:** Stan pszczelnictwa. Ilość ulów. Metody hodowli pszczoł. Typy używanych ulów. Stan jedwabnictwa. Hodowla morwy.

21. **Łowiectwo:** Stan zwierzyny. Użytkowanie polowania. Obwody łowieckie. Karty łowieckie. Kłusownictwo. Szkody wyrządzone przez zwierzynę. Statystyka polowań. Ochrona zwierzyny. Organizacja łowiectwa.

22. **Rybołówstwo:** Stan ryb w rzekach, jeziorach i stawach. Ludność trudniąca się połowem ryb na wodach dzikich. Dzierżawy rybołówstwa. Narzędzia używane do połowu. Ochrona ryb. Gospodarstwo rybne jeziorne i stawowe. Rynki zbytu i ceny. Organizacja rybołówstwa.

23. **Wytwórczość kopalniana:** Gлина. Torf.

24. **Przemysł:** Stan zatrudnienia. Ogólna liczba zakładów. Przemysł mineralny (ce-

gielnie). Przemysł żelazny (f. narzędzi rolniczych). Mydlarnie. Olejarnie. Garbarnie. Tartaki. Wytwórnice wyrobów stolarskich. Przemysł spożywczy (cukrownie, gorzelnie, krochmalnie, płatkarnie, młyny). Przemysł odzieżowy. Drukarnie. Przedsiębiorstwa budowlane. Stan zakładów pod względem gospodarczym i technicznym. Silniki. Ilość zatrudnionych robotników. Produkcja.

25. **Ochrona pracy:** Organizacja. Zabezpieczenie strony materialnej i zdrowotnej. Obciążenie przemysłu świadczeniami. Umowy zbiorowe. Zarobki. Związki zawodowe. Strejki i lokauty.

26. **Rzemiosła i drobny przemysł:** Stan zatrudnienia oraz ilość warsztatów według gałęzi, wyznań i gmin. Przemysł domowy i chałupnictwo. Miejsca zbytu. Organizacja rzemiosł. Niedomagania rzemiosł oraz sposoby podniesienia,

27. **Ruch spółdzielczy:** Spółdzielnie spożywców: powszechne i specjalne. Spółdzielnie zarobkujących: zarobkowe i wytwórcze. Spółdzielnie samoistnych wytwórców: kredytowe, handlowe i pomocnicze, Spółdzielnie rolników: kredytowe, handlowe, wytwórcze i pomocnicze. Struktura spółdzielni. Środki materialne. Znaczenie społeczno-ekonomiczne. (Mapa spółdzielni 1:300000).

28. **Handel:** Ilość osób zatrudnionych w handlu według wyznań. Handel artykułami potrzeb rolników (nawozy sztuczne, węgiel i materiały opałowe, narzędzia rolnicze, materiały budowlane). Handel produktami rolnymi (zboże, nasiona, mąka, cukier) na wewnętrzny użytek i na wywóz. Skup ziemniaków. Ceny. Organizacje handlowe. Handel drobny. Handel spółdzielczy. Słabe strony handlu oraz środki podniesienia.

29. **Środki komunikacyjne:** Szosy i drogi; statystyka ruchu kołowego na drogach bitych. Koleje i kolejki. Żegluga. Poczta, telefon, telegraf i radio.

30. **Kredyt:** Zakłady finansowe. Stosunki kredytowe. Potrzeby kredytowe. Lokaty. Niedomagania kredytowe oraz możliwe środki naprawy.

31. **Przebudowa ustroju rolnego (Reforma rolna):** Statystyka własności wielkiej i małej. Stan wielkiej własności (zamoż-

ność, obdłużenie, zagospodarowanie, obciążenie służebnościowe). Stan posiadania średniej i małej własności. Parcelacja: Ilość i obszar rozparcelowanych majątków przez urząd ziemski, instytucje upoważnione, osoby prywatne (według gmin); kredyty na parcelację, Stan gospodarstw powstałych z parcelacji. Ilość bezrobotnej służby folwarcznej wskutek parcelacji. Kolonizacja wewnętrzna.

32. Rynek pracy i kwestja bezrobocia: Organizacja pośrednictwa pracy. Statystyka popytu i podaży na roboty publiczne i prywatne (w rolnictwie i przemyśle). Płace. Emigracja: a) w celach zarobkowych, b) osadnicza, c) Clearing (wymiana pomiędzy poszczególnymi miejscowościami kraju co do podaży i popytu). Stan bezrobocia (miasto i powiat). Ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Świadczenia ubezpieczeniowe. Zasiłki. Ciężary ubezpieczeniowe, obciążające państwo, zakłady pracy i pracowników.

33. Stan zaludnienia wsi i miast i wynikające stąd problemy: Przeludnienie, kwestje zdrowotne i mieszkaniowe, zniszczenie wskutek wojny i odbudowa.

34. Zabezpieczenie przed zniszczeniem: Asekuracja budynków od ognia. Statystyka pożarów i strat. Straże ogniowe. Asekuracja plonów od gradobicia i ognia. Statystyka strat. Organizacje asekuracyjne.

35. Ciężary podatkowe: a) państwowe, b) powiatowe, c) gminne.

36. Samorząd gminny: Ustrój. Organizacja wewnętrzna. Działalność. Majątek. Finanse. Inwestycje.

37. Samorząd powiatowy: Ustrój. Organizacja wewnętrzna. Działalność. Finanse. Majątek. Inwestycje.

38. Organizacje o charakterze publiczno-prawnym: Spółki drogowe, wodne, maszynowe.

39. Zrzeszenia dobrowolne, gospodarcze i kulturalne: Ilość i stan ich na terenie powiatu według gmin. Gospodarcza, kulturalna, oświatowa i naukowa ich działalność. Podział funkcji i koordynacja ich wzajemna, a także z działalnością organów państwa i samorządów.

BOLESŁAW ŁASZCZYŃSKI.

WSPOMNIENIA Z WYCIEZKI ARTYSTYCZNEJ ODBYTEJ W R. 1883 DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ I ZIEMI RODZINNEJ MICKIEWICZA.

I. PRZYGOTOWANIE. BIAŁYSTOK.

Nakręciłem się ja niemało już po Bożym świecie, bo żyłkę miałem zawsze do włóczędzy; poznawszy co godniejszego widzenia w Europie, z równym zapałem, gdy tylko mogę, puszczam się na zwiedzenie nieznanego mi jeszcze zakątka ziemi polskiej i nigdy jeszcze zawiedziony z wycieczki takiej nie wróciłem. Razu pewnego, a mieszkałem wówczas z rodziną moją w Warszawie, zrobiwszy kilka szkiców do „Pana Tadeusza”, powziąłem myśl, która coraz silniej głowę zaprzętała, zabrania się do ilustrowania tego poematu. Łatwo to powiedzieć, lecz do takiego dzieła lekkomyślnie przystąpić nie wolno.

Cóż więc robić? Rzecz bardzo prosta: nie

pozostawało, jak pojechać do Nowogródka, do Zaosia, do Tuchanowicz, odszukać i poznać własnymi oczami tak ludzi jak i miejscowości, wśród których żył Mickiewicz i które w poezjach swych maluje.

Rzuciwszy okiem na mapę, poznałem, że celowi najodpowiedniej będzie rozpocząć wędrówkę od Puszczy Białowieskiej. Ta leżała mi na drodze prawie do Nowogródka, około którego krążyć miałem i chociaż z poezjami Mickiewicza nic wspólnego nie miała, nęciła mnie więcej od innych ogromem swoim i poważną osobliwością — żubrami. Miałem przytem prawo spodziewać się tamże bogatego pola studjów dzikiego, dziewiczego lasu, do ilustrowania IV księgi „Pana Tadeusza”.

Zbliżało się lato r. 1883, zabrałem się wczasu do przygotowań.

Najprzód przeczytałem, z ołówkiem i notatką w rękę, wszystkie poezje Mickiewicza.

Nie na tem tylko ograniczyły się przygotowania moje. Przyjętą oddawna zasadą, nie puszczam się nigdy w podróż do nieznanych okolic na oślep i na los szczęścia, nie przygotowawszy się wpierr jaknajsumienniej pod względem wiadomości przedmiotowi podróży odpowiednich. Obok najskromniejszego pakunku w rękę, najbogatszy pakunek w głowie. Ten system turystom rozumnym polecam; wszelkich zaś Bedekierów Anglikom pozostawić radzę. Kto bowiem nie zna chociażby geografji i historii kraju, po którym podróżuje, ten patrzy tylko, lecz nie widzi; uwaga jego, niczem nie kierowana, nie chwyta po drodze tysiącznych szczegółów, poznania godnych, podróży i czas traci i błądzi po miejscach, gdzie do widzenia nic niema, pomijając dla niewiadomości rzeczy najosobliwsze; z tego zaś co dostrzeże, albo mało co zrozumie, albo oddany na łaskę i niełaskę ciceronów podejrzanych, przyjmuje od nich, jako dobrą monetę, baśnie i banialuki. Natomiast nic tak nie wzbogaca wiedzy ani tak wzniosłej nie sprawia i wspomnieniami cennemi okraszanej przyjemności, co podróżowanie umiejętne.

Zgromadziłem też i przeczytałem co tylko znaleźć się dało o tej części kraju, ustne znów

objaśnienia otrzymane od różnych znajomych dopełniły reszty, a listy polecające do kilku domów obywatelskich nie mało mi później podróż ułatwiły i uprzyjemniły.

Ze względu na świeżo wydane rozporządzenia władz rosyjskich, utrudniające malarzom zbieranie studjów pejzażowych, w obawie prawdopodobnego molestowania po drodze, czyniłem starania u ober-policmajstra najprzód a później i u generał-gubernatora w celu otrzymania rozkazu listu żelaznego, zabezpieczającego mnie od zaczepek żandarmów i strażaków ziemskich; starałem się również o pozwolenie noszenia rewolweru: na jedno i drugie jednakże, dla caratu zbyt niebezpieczne żądanie, stanowczą otrzymawszy odmowę, zabrałem rewolwer do kieszeni a w miejsce listu żelaznego miałem od biedy przy sobie więcej jeszcze przekonujące papierki — rubelki.

Trochę zagadkową była rzeczą kwestja wyżywienia się w głębi puszczy; na wszelki przeto wypadek, w chwili jakiegoś jasnowiedzenia, włożyłem do kuferka sześć funtów czekolady.

Pod koniec więc czerwca, koleją petersburską ruszyłem do Białegostoku, skąd boczną linią kolei żelaznej udać się miałem do powiatowego miasta Bielska, jako najbliższego już punktu Białowieskiej puszczy.

Nie chciałem ominąć Białegostoku, nie przekonawszy się, czy nie zostało co z pamiątek w dawnej siedzibie hetmana Branickiego. Wyśiadłem z pociągu o 5-ej rano; czuć już było Białoruś mową ludu przeciągłą, śpiewającą; na jej pograniczu już nowe, odmienne przedmioty od razu oko ciągnęły. Pierwszy widok szczególny, który mnie uderzył, obcy a nad wszystko inne charakterystyczny był cmentarz, potamecznemu mogiłki.

Na pustkowiu, przed miastem, miejsce ogrodzone, na niem wysokie, jak całe drzewa krzyże, krzyż przy krzyżu na każdym grobie; wszystkie równe, drewniane, ubogie, chylące się w różne strony, powywracane. Spodem roślinność dzika porasta i kryje mogiły. Jak tu smutno! Niby to reszotka lasu, po którym



Ryc. 128.

„MOGIŁKI”.

Fot. H. Podłębski.

przeszło jakieś zniszczenie i drzewa obumarłe ogołociło z konar i liścia.

Ranek był cichy i pogodny, odwróciłem oczy ku polom i chatom, skąpanym w świetle rannego słońca. Do miasta dość daleko; po drodze tu i owdzie chaty wieśniacze, porządne, z grubych kłód budowane, w charakterze już całkiem od naszych odmienne. Stary chłop stał przed chałupą: chciałem usłyszeć dźwięk mowy tutejszego ludu. „Jak się macie ojcie?” — „Duobrze, dzięki Buogu” — odrzekł stary, rzewnie śpiewając, z silnym naciskiem na to *u*, które na Podlasiu i Litwie lud prosty wszędzie przed *o* wymawia. — Piękna będzie dziś pogoda, prawda? — A piękna musi być będzie. — (Musi być, tyle co pewnie). Tutaj zresztą lud jeszcze, okrom pienia litewskiego, czystym polskim mówi językiem, bez domieszki białoruskiego, jak głębiej na Litwie.

Białystok, położony w dawnym Województwie Podlaskim, nad rzeką Białą, jest dzisiaj miastem powiatowem, do guberni Grodzieńskiej należącym. Córka Stefana Czarnieckiego, Aleksandra, wniosła Białystok wraz z starostwem Tykocińskim w dom Branickich. Do wielkiej świetności podniósł ulubioną tę rezydencję swoją Jan Klemens Branicki, herbu Gryff, kasztelan Krakowski i hetman Wielki Koronny. Za czasów jego nazywano Białystok Wersalem podlaskim, tak dla przepychu samego dworu, jak i dla częstych odwiedzin różnych głów koronowanych i posłów dworów zagranicznych. Przebywali tutaj często obydwaj Sasi, Stanisław August i nawet wracający z Petersburga cesarz Józef II. Po ostatnim podziale Polski przeszło miasto w posiadanie Prus aż do pokoju Tylżyckiego, mocą którego stało się posiadłością Rosji. Miasto, leżące na płaszczyźnie, ładnie zabudowane, jest dzisiaj, po Łodzi, największym centrum fabrycznym w Polsce. Zresztą prócz pałacu hetmana Branickiego nic tam osobliwego do widzenia niema. Pałac hetmana ogromny, w stylu osiemnastego wieku budowany, licznymi i rozległymi oficynami otoczony, jak tyle innych w Polsce rzeczy przez rząd rosyjski zagrabiony, zamieniony jest dzisiaj na instytut wychowania panien.

Jeszcze w sieniach i w pokojach gdzieniegdzie stoją bardzo piękne zegary gdańskie, gdzieniegdzie barokowe posągi; wnętrza nie-

które jako tako jeszcze, prócz umeblowania, zachowane. Wspaniała klatka schodowa, mnogość i rozmiary komnat i sal dają jeszcze wyobrażenie o okazałości dawnej hetmańskiego dworu.

Udałem się jeszcze do kościoła. Proboszcz pokazywał mi pamiątki, z których najważniejszą jest nagrobek hetmana. Zwłoki jego nie spoczywają tutaj, bo jako kasztelan krakowski, pochowany został w Krakowie; ale żona postawiła mu w kościele tutejszym parafialnym nagrobek bardzo ładny. Sarkofag z czarnego marmuru, osadzony na czterech mosiężnych w ogniu złożonych gryfach, spoczywa to na wysokiej z takiegoż marmuru podstawie. Nad sarkofagiem, na ścianie wznosi się marmurowa również piramida, w której środku umieszczony wielkości naturalnej portret hetmana w medaljonie, bardzo dobrej roboty, z brązu złoczonego. Typ szlachecki polski najczystszej wody.

U uprzejmego proboszcza zabawiłem do wieczora, spędziwszy czas ten na zajmującej, a dla mnie bardzo pożytecznej rozmowie. Znał on bowiem Białowieską puszcę i dał mi najcenniejsze wskazówki, tak co do podróży samej, jak i do sposobu zamieszkania i istnienia wśród odludnych tych obszarów.

Późną nocą wyjechawszy dnia tego z Białegostoku, przybyłem wczesnym rankiem do Bielska, skąd do najbliższego punktu Białowieskiej puszczy miałem już tylko siedem mil jazdy końmi.

W Bielsku był targ dnia tego, mnóstwo bryczek chłopskich nazjeżdżało się do miasta. Po chwili już znalazłem chłopca, który podjął się za bardzo umiarkowaną cenę zawieźć mnie do puszczy, do domku leśnika, mieszkającego w zwierzyńcu.

Ten punkt oparcia u leśnika w zwierzyńcu, zalecony mi był przez proboszcza w Białymstoku jako najdogodniejszy z powodu bliskości Białowieży, o sześć wiorst tylko oddalonej, jedyne miejsce na całym tym obszarze, dokąd poczta aż raz na tydzień przychodziła, gdzie i handelki jakieś istnieją, mogące błędzącego między żubrami i rysiami turystę w najniezbędniejsze zaopatrzyć rzeczy, w razach nieprzewidzianych i w żywność. Czekolada bowiem moja warszawska, jak wszystko na tym świecie, mogła także swego kiedyś doczekać się końca.

Dzień był skwarny i cisza zalegała szerokie pola, przerywana tylko śpiewem monotonnym gila, siedzącego gdzieś na krzaczku przydrożnym. Miałem przed sobą spory kawał drogi, bo do wsi Hajnówki, położonej na skraju puszczy, było opętanych siedem mil t. zw. polskich (które jak wiadomo, im dalej się jedzie, tem więcej się przedłużają), z Hajnówki zaś do zwierzyńca było prawie dwie mile drogi. Ale moje koniki, jakkolwiek nie zdawały się pochodzić w prostej linii z rumałów Diomeda, tak jednak dreptały uczciwie, że nie wątpiłem, iż przed nocą pod dachem leśnika staniami.

Nie mniejszem ukontentowaniem napełniała mnie poczciwa gęba mojego furmana, ogromnego, chudego chłopca, coś z familji Longinusa Podbipięty, a tak gadatliwego, że między jednym opowiadaniem a drugim, koniom swoim dłuższe poświęcał przemowy, aby tylko nie stracić posiadania głosu, czego mu zresztą wcale nie zaprzeczałem, będąc kontent, że mnie bawi, wiele słabszą zresztą od niego

obdarzony mechaniką szczękową, nie puścił mu konkurencją przyjemności.

Popasamy w karczmie żydowskiej. Konie odpoczywają, mój automedon przedstawia się jako lingwista, zapuściwszy się w ożywioną rozmowę z żydem i to najczystszy żargonem synów Izraela, ze wszystkimi intonacjami i nosowem przeciąganiem tej wstrętnej gwary. Z jednej tylko strony mniej mi się podobał ten poczciwy chłopiec. Miał on nieznośny zwyczaj skracania sobie drogi, waląc na przełaj przez pola, gdy widział zdaleka, że droga zakręty czyniła. W zapale tego instynktu oszczędności, podory, zagony, rowy, nic go na świecie nie obchodziło. Mniejsza o wstrząśnienia, nie jestem przecież delikatnisiem; ale razu jednego gdy sadił przez rów dość głęboki, uderzenie było tak wielkie, że moje bagaże, jak prochem wysadzone, wyskoczyły wysoko w powietrze i porozsypywały się po polu. Po tej eksplozji mych manatków, zastrzegłem się jak najwyraźniej przeciwko wszelkim ponownym ekskursjom polnym.

IRENA W. KOSMOWSKA.

NASZE WYCHODŹTWO DO FRANCJI.

Sprawa emigracji jest kwestją poruszającą opinię publiczną może najżywiej w ostatnich czasach. Pisze się o niej wiele, a Urząd Emigracyjny i odnośne organizacje społeczne bądź badają tereny wychodźcze, bądź starają się ułatwić wędrowcom za pracą i chlebem ich twardą dolę, otoczyć ich opieką przed wyzyskiem niesumienego pośrednictwa. Stworzony nawet został Instytut dla naukowego badania spraw emigracyjnych, a rząd nasz wydał obowiązujące przepisy mające je uregulować.

Cała ta akcja ma za sobą pozór słuszności, jest jednak działaniem na krótką metę, nie rachującym się z możliwościami naszego rozwoju. Oparto się też na niedostatecznie sprawdzonych danych statystycznych. Rozmowanie naszych propagatorów emigracji jest bardzo uproszczone. „Polska liczy 18.774.000 ha ziemi rolnej a ludności zawodowo pracującej w rolnictwie posiada około 10.266.000. Nawet więc najbardziej radykalna reforma rol-

na nie mogłaby obdarzyć wszystkich odpowiednimi warsztatami pracy, pozostaje więc jakie 5—6 milionów ludzi zmuszonych szukać lepszego bytu poza granicami kraju. Stan ten pogarsza się z każdym rokiem ponieważ przy znacznej płodności polskiego żywołu, przybywa go rocznie od 400 do 450 tysięcy.

Ubył nam wielki rosyjski teren ekspansji, następcza się natomiast Francja, gdzie panują wprost djametralnie różne od naszych stosunki. Wskutek zmniejszającej się stale liczby urodzin trwa tam i zwiększa się wyludnienie, przytem zmniejsza się zamiłowanie do rolnictwa, ludność ucieka ze wsi do miast a i ci co uprawiają ziemię, uważają ją tylko za środek do zdobycia renty na starość i opuszczają ją już w 50 roku życia”.

Rezultatem tych mniemań jest, że za pierwszą falą naszego wychodźstwa do Francji, które przybyło tam wygnane z Westfalji a następnie ze Śląska przez prześladowania nie-

mieckie podążyła znaczna ilość ludności z Wolnego już Państwa Polskiego, tak, że liczymy już we Francji 600.000 naszych pracowników różnego typu. Rzemieślnicy znaleźli pracę przy odbudowywaniu zniszczonych przez wielką wojnę terenów, górnicy w wyludnionych przez straty wojenne kopalniach północnej Francji, rolnicy wreszcie na zaniedbanych i opuszczonych fermach w południowej. Ostatnio wyłonił się nawet plan mocno przez nasze urzędy do spraw kolonizacji popierany: zakupywania terenów we Francji i osadzania na nich naszych rolników. Zanim powiemy w jaki sposób to wielkie już dziś



Ryc. 129.

Ze zbiorów Państw. Urz. Emigr.
OSADA FONTGRANDE-CARMAUX. FRANCJA POŁUDNIOWA.
Ogólny widok fabryki.

polskie zbiorowisko ludzkie rządzi się na obcym gruncie, jak tam pracuje i jakie przed nim stoją perspektywy, uzasadnić musimy przyczyny podania w wątpliwość naszej dotychczasowej polityki emigracyjnej.

Cała akcja idąca po linii najmniejszego oporu, wywołana jest niemożnością pomnażania, na miejscu, warsztatów pracy, podniesienia wydajności ziemi, uprzemysłowienia gospodarki rolnej i t. p., a to dla braku płynnych kapitałów i zubożenia powojennego. Stan ten jednak szybko zmienić się może, przy zyskaniu sobie zaufania zagranicy i obfitszym napływie kapitałów obcych, co się już nawet obecnie zapoczątkowuje. Wtedy zabraknąć nam może rąk do pracy a przede wszystkim sił wykwalifikowanych, które odpływają wskutek większego ich zapotrzebowania. Podniesiony do wyższego kulturalnego poziomu kraj, a prawidłowo zagospodarowany wyżywić też będzie mógł znacznie większą ilość ludności, w Niemczech np. żyje z jednego hektara ziemi 3 osoby, co by dla Polski stanowiło możliwość wyżywienia 58.000.000 ludzi.

Higienisci też wyrażają poważne obawy, że ten przyrost naturalny, o którym jest tak głośno, równoważy się, w sensie ujemnym, ze śmiertelnością, wzmagającą się na wsi szczególnie, wskutek jej fatalnych warunków zdrowotnych i stąd szerzących się nagminnie cho-

rób, jak: gruźlica, malarja, dur brzuszny. Wszystko to dać nam powinno do myślenia.

A teraz należy nam rozważyć czy masowa emigracja naszej ludności do Francji, przedstawia dla nas korzyści tak ze stanowiska gospodarczego jak narodowego? Przedewszystkiem możemy ją uznać za objaw epizodyczny, wywołany potrzebą wyrównania ubytków z powodu zniszczeń wojennych powstałych. Zresztą pracuje teraz we Francji, około 3 milionów obcokrajowców, z których znaczna część będzie musiała do swoich krajów powrócić i z tem się liczyć należy. Poza tem Francja jest dopiero obecnie w pierwszym stadium tworzenia podstaw polityki imigracyjnej, tam nieustalonej ponieważ to zagadnienie dotąd dla niej nie istniało. Na razie wobec ogromu potrzeb a znacznego zmniejszenia się ludności, rządono się wobec napływu obcych żywiołów zupełnym liberalizmem. Ten pierwszy okres trwał od 1919 — 1924 r. Następstwem tego było wytworzenie się silnych a zwartych skupień obcokrajowych, które z konieczności narzucić musiały potrzebującemu ich pracy państwu pewne ciężary świadczeń społecznych i konieczność uwzględniania odrębności narodowych. Żądania te szły dość daleko i wywołały skutek negatywny. Francja poczuła, że chce być państwem jednonarodowym i że nie może schodzić z tego stanowiska. I tak sfery



Ryc. 133.

Zo zbiorów Państw. Urz. Emigr.
OSADA FONTGRANDE-CARMAUX, FRANCJA POŁUDNIOWA.
Domki robotnicze.

rządowe jak też nawet i liberalni skądinąd działacze społeczni postawili następujące postulaty: 1) Należy całą siłą przeciwstawić się tworzeniu się licznych konglomeratów obcych w łonie Francji, a dążyć raczej do mieszania się imigrantów z żywiołem miejscowym. 2) Trzeba starać się o dobieranie materiału wychodźczego z pośród tych narodów, które okazują zdolność asymilacyjną. 3) Należy chronić się od zbyt wielu ciężarów wywołanych opieką społeczną, drogą obustronnych przepisów sanitarno-policyjnych. 4) Dbać przede wszystkim należy o równowagę wewnętrznego rynku pracy i o ochronę francuskiego robotnika, przy czym wpływ obcego żywiołu musi być poddany ścisłej reglamentacji.

Jak widzimy prawa, czy ustawy czasowe, są drakońskie, godzą w niezależność duchową polskiego robotnika, nie dają mu odpowiedniego zabezpieczenia. A jak dalece zgodne są one z psychologią francuską dały na to dowód rozprawy, prowadzone na temat emigracji na Zjeździe Przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie. Nasi najlepsi przyjaciele francuscy oświadczyli się głośno za asymilacją wychodźców, zalecali rozbicie wszelkich centrów, choćby społeczno-oświatowych i przemieszanie polskiej napływowej ludności z miejscową.

W tych trudnych warunkach jakież są mo-

żliwości rozmieszczania naszych pracowników na różnych terenach pracy?

Więc przede wszystkim rolnictwo, uważane u nas jako środek do odciążenia Polski od wielkiej ilości bezrobotnych.

Wyludnienie, które dotknęło południową Francję jest następstwem nie tylko przyjętego w tym kraju zwyczaju opuszczania warsztatu pracy dla spokojnego używania jej owoców, ale także i z powodu braku ustawodawstwa ochronnego dla pracowników rolnych, które Polska może się już pochłubić w pewnej mierze.

Nie tylko więc fermerzy przenoszą się do miast ale i wyzyskiwani przez nich pracownicy, którym łatwo uprzykrzy się brak wygód i jakichkolwiek rozrywek w życiu wiejskiem. I to nie tylko czyni robotnik francuski, przywykły już do pewnej wyższej stopy życiowej, ale i nasz emigrant, choć mniej wymagający, skarży się na fatalne warunki mieszkaniowe, na niską płacę, wynoszącą miesięcznie 300 fr. bez żywności, a 150 za ledwie z żywnością. Nasze władze emigracyjne szukają na ten stan rzeczy środków zaradczych. Jednym z nich jest t. zw. „metayage”, t. j. wzięcie ziemi w dzierżawę od fermera i dzielenie się z nim dochodami, co jest dosyć ułatwione wobec niechęci francuzów do pracy rolnej. Ale na to emigrant musi sobie zdobyć, parolub kilkoletnią pracą pewien fundusz.

W górnictwie w północnej Francji pracuje około 80.000 polaków, co stanowi 36% ogólnej liczby zajętych w niem robotników. Jest to materiał wysoce wykwalifikowany a przybyły przeważnie z Zagłębia westfalskiego i ze Śląska. Robotników fabrycznych polaków zajętych przy odbudowie zniszczonych terenów Francji liczą około 70.000. Liczba zajętych w rolnictwie jest ruchoma i zmienia się z roku na rok. Młodocianych od 13—16 lat pracuje tu kilkanaście tysięcy. Przyznać należy, że na ogół, stosunek pracodawców do polskich robotników jest poprawny, wyjątek sta-

nowi tu tylko rolnictwo. Główną rolę odgrywa tu korzyść własna i ten wzgląd skłania przedsiębiorców do pewnych ustępstw na rzecz

potrzeb kulturalnych, tem więcej, że nasz pracownik jest wysoko ceniony jako inteligentna i wytrwała siła robocza.

Z T U R Y S T Y K I.

Ciekawsze szlaki wycieczkowe: 20-dniowa wycieczka Myszków—Zawichost. Wyjazd z Warszawy o godz. 11.10 wieczorem pociągiem osobowym; cena biletu normalnego około 15 zł.; przybycie do Myszkowa o godz. 6-ej rano.

I dzień:

Myszków — Żarki (8 km.—2 kościoły).

— Mirów (8 km.—ruiny zamku).

— Bobolice (2 km.—ruiny zamku).

— Podlesice (9 km.—nocleg).

Ogółem 27 km

II dzień:

— Podlesice—Morsko (4 km.—ruiny zamku).

— Skarżycze (2½ km.—kościół).

— Kromolów (4 km.—kościół, przemysł sukieniczny; garncarstwo).

— Giebło (8 km.—kościół).

— Pilica (4½ km.—zamek, kościół parafjalny, kościół i klasztor reformatów, kościół św. Piotra, kościół ewangelicki, stara bóżnica)—nocleg. Ogółem 23 km.

III dzień:

— Pilica—Smoleń (4½ km.—ruiny zamku).

— Złożeniec (2½ km.—skały).

— Ryczów—Podzamcze (12 km.—ruiny zamku)—nocleg. Ogółem 19 km.

IV dzień:

— Podzamcze—Rodaki—Chechło (12 km.).

— Pustynia Błędowska—Laski—Krzykawka—Sławków (14 km.—resztki murów zamkowych, domy w rynku, kościół, kopalnie)—nocleg. Ogółem 26 km.

V dzień:

— Sławków—Bolesław (7 km.—kopalnia galwanu, kościół).

— Starzynów (4 km.)—Olkusz (7½ km.)—nocleg. Ogółem 18½ km.

VI dzień:

Odpoczynek, zwiedzenie Olkusza, spacer do Rabsztyna (4 km.—ruiny zamku)—nocleg. (Oddział P. T. K.).

VII dzień:

O godz. 11.18 przed poł. odjazd koleją do Jędrzejowa; cena biletu normalnego około 5 zł.; przybycie do Jędrzejowa o godz. 1.12 po poł.—kościół: parafjalny i cystersów, klasztor, nocleg.

VIII dzień:

— Jędrzejów—Mnichów (8 km.—kościół).

— Brzegi (6½ km.—kościół, rzeka Nida).

— Chęciny (9½ km.—dom „Niemczówka”, zamek, kościoły: parafjalny i dawny franciszkański — obecnie więzienie, kopalnie marmurów)—nocleg.

Ogółem 24 km.

IX dzień:

— Chęciny—Białogon (fabryka) — Kielce (15 km.) — spacer na Karczówkę (2½ km.—klasztor)—nocleg. Ogółem 20 km.

X dzień:

Zwiedzanie Kielc—nocleg. (Oddz. P.T.K.).

XI dzień:

— Kielce—Mąchocice (12 km.—wąwóz, pasmo Masłowskie).

— klasztor św. Katarzyny (11 km.—kościół, góra Łysica)—nocleg.

Ogółem 23 km.

XII dzień:

— klasztor św. Katarzyny — Bodzentyn (7 km.—ruiny zamku, 2 kościoły).

— Dębno (7⅓ km.—kościółek) — Nowa Słupia (9 km.—kościół—figura pielgrzyma) — św. Krzyż (3 km.)—nocleg w schronisku w św. Krzyżu.

Ogółem 29½ km.

XIII dzień:

— Nowa Słupia—Opatów (27 km. wozem) nocleg w Opatowie.

XIV dzień:

Zwiedzenie Opatowa. Nocleg.

XV dzień:

— Opatów—Tudorów (ruina baszty i mostu, źródło).

— Włostów (kościół, pałac, dwór).

— Mydłów (13½ km.—kościół).

— Ujazd (7 km.—ruiny zamku)—nocleg.

Ogółem 20½ km.

XVI dzień:

— Ujazd — Kujawy — Konary — Górki (11 km.—pałac i park).

— Klimontów (2 km.—2 kościoły).

— Goźlice (6½ km.—kościół—stare akta).

— Ossolin (3 km.—ruiny zamku)—nocleg.

Ogółem 22½ km.

XVII dzień:

- Ossolin—Samborzec (13 km.—kościół).
 - Złota (wykopaliska archeologiczne).
 - Sandomierz (8 km.)—nocleg.
- Ogółem 21 km.

XVIII dzień:

- Zwiedzenie Sandomierza—nocleg. (Oddział P. T. K.).

XIX dzień:

- Sandomierz—Zawichost (20 km.—2 kościoły, klasztor, bóżnica).

Z Zawichostu powrót statkiem do Warszawy.

Odcinki map sztabowych 1:100000, obejmujące marszrutę wycieczki:

1. Żarki F 39; 2. Olkusz E 40; 3. Jędrzejów F 39; 4. Pińczów G 39; 5. Kielce G 38; 6. Kunów H 38; 7. Opatów J 38; 8. Sandomierz J 39; 9. Staszów H 39; 10. Kraśnik K 38.

LITERATURA:

Thugutt—„Przewodnik po Król. Polskiem”, część I (wyczerpane—znaleźć można w bibliotekach).

„Słownik Geograficzny”.

Dybczyński—„Góry Świętokrzyskie”.

Ponadto różne źródła do poszczególnych miejscowości podaje „Słownik Geograficzny”.

Muzeum w Gołuchowie od dnia 15 maja r. b. otwarte dla zwiedzających codziennie z wyjątkiem poniedziałków, świąt uroczystych i dni poświęconych, za poprzednim pisemnym zgłoszeniem się w Zarządzie Ordynacji. Zwiedzający winni być zaopatrzeni w dowody osobiste i ściśle stosować się do regulaminu miejscowego, w przeciwnym razie zostaną bezwarunkowo usunięci z obrębu muzeum i parku. Przy zbiorowych wycieczkach, które do zwiedzania zbiorów dopuszczone być mogą wyłącznie tylko w dni bezdeszczowe, jeden z uczestników obowiązany jest przyjąć odpowiedzialność za zachowanie się reszty Towarzystwa. Aparaty fotograficzne pozostawia się przy wejściu do parku, czynienie jakichkolwiek zdjęć w muzeum, lub parku, jest wzbronione.

Ze Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Stosownie do regulaminu mają się odbywać raz na miesiąc posiedzenia Komitetu Wykonawczego Z. P. T. T., a w ostatnich miesiącach posiedzenia takie odbyły się w dniu 14 maja, 11 czerwca b. r. Na pierwszym z tych posiedzeń przyjęto regulamin Komitetu, postanawiając jego posiedzenia odbywać stale w dru-

gi poniedziałek miesiąca w lokalu P. T. Krajoznawczego. Przeprowadzono też ogólną dyskusję nad programem działalności związku oraz rozdziałem kompetencji między towarzystwa związkowe.

Na drugim posiedzeniu zajmowano się m. in. sprawą paszportów ulgowych, dla członków towarzystw turystycznych, względnie dla wycieczek, organizowanych przez te towarzystwa i postanowiono w sprawie tej wysłać do Ministerstwa Skarbu deputację, w skład której wejdą pp. Osiecki, Patkowski i Orłowicz. W zasadzie postanowiono domagać się nie tylko ulg paszportowych dla członków towarzystw turystycznych, ale wogóle zniesienia paszportów i wiz, a w każdym razie ich znacznego potania. W sprawie udogodnień dla turystów na kolejach ma w najbliższym czasie Prezes P. Z. T. T. p. Osiecki odbyć konferencję z wice-ministrem Komunikacji inż. Czapskim. Do niektórych związków sportowych, pokrewnych z turystyką jak np. wioślarzy, żeglarzy i kolarzy postanowiono wysłać zapytania, czy nie byłyby one skłonne utworzyć sekcji turystycznych, które przystąpiłyby do P. Z. T. T. w charakterze członków nadzwyczajnych. Postanowiono, wzorując się na tego rodzaju zagranicznych instytucjach, opracować wzorowy statut dla organizacji propagandy turystycznej, które reklamowałyby Polskę zagranicą. Ponieważ istnieją one tylko w Krakowie i Poznaniu, postanowiono powołać je do życia też w Warszawie, Lwowie i Wilnie. Po nadejściu szczegółowego programu z Oddziału Stanisławowskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego, postanowiono wystąpić ze Związkiem uzdrowisk polskich do władz z inicjatywą zwołania ankiety w sprawie rozwoju lotnisk w Dolinie Prutu w Karpatach Wschodnich. Na najbliższym posiedzeniu Komitetu, które odbędzie się w początkach lipca, będzie szczegółowo rozpatrzona, sprawa wydania przewodnika po Polsce w języku niemieckim, którego brak daje się odczuwać licznym turystom środkowo-europejskim, zwiedzającym Polskę a nie władającym językiem francuskim. Jego wydanie jest potrzebne nie tylko dla Niemców i Austriaków, ale także dla Czechów, Węgrów, Jugosłowian, Duńczyków, Szwedów, Łotyszów i t. p.

Z PIŚMIENICTWA.

Mapy turystyczne Karpat polskich. Z inicjatywy i z poparciem finansowym Polskiego Tow. Tatrzańskiego i jego oddziałów wyszły

w czerwcu pierwsze odcinki map turystycznych Karpat Polskich, wydane przez zakład kartograficzny „Gea” w Warszawie. Jak świad-

czy prospekt, mapy te mają w 16 odcinkach objąć najważniejsze tereny turystyczne Beskidów Wschodnich i Beskidów Zachodnich.

W czerwcu wyszły pierwsze odcinki:

1) Szczawnica, Pieniny, Żegiestów. 2) Pilsko — Barania Góra. 3) Czarnohora — Żabie. 4) Jaremcze — Worochta. 5) Babia Góra a wreszcie 6) Bielsko — Magórka — Klimczak. Mapy te znajdują się już w handlu księgarskim, natomiast mapy kombinowane dla Beskidów Śląskich i Beskidów Sądeckich wyjdą dopiero z końcem lipca.

Mapy wydane obecnie przez zakład „Gea” i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie są pierwszymi mapami turystycznymi Beskidów, wydanymi w Polsce. Mapy takie posiadały dotychczas tylko Tatry.

Nowością ceną dla turystów, która stanowi wyższość omawianych map turystycznych nad mapami wojskowymi, jest oznaczenie kolorami wszystkich ścieżek turystycznych, które są wyznaczone w terenie tymi samymi kolorami. Spowodowało to potrzebę druku mapy w pięciu kolorach. Kolorem niebieskim oznaczono rzeki, zielonym lasy, czerwonym granicę państwa i granice pasa turystycznego, brunatnym wzniesienia i warstwie dawane co 50 m. Nomenklatura miejscowości drukowana jest literami czarnymi. Ścieżki turystyczne wyznaczone są kolorami: niebieskim, czerwonym, czarnym, zielonym i żółtym. Jedyne pierwsze z nich są jednakże na mapie widoczne. Ścieżki żółte dla zaoszczędzenia druku w jednym kolorze więcej wyznaczono na mapie kolorem brązowym, co zaznaczono w u-

wadze. Ścieżki wyznaczone kolorem zielonym są dość trudne do odnalezienia, gdyż zlewają się one z zielonym kolorem lasów. Na obydwu odcinkach Wschodnio-Karpackich wprowadzono również niebieską linię przerywaną dla oznaczenia szlaków narciarskich. Jest to pomysł niezbyt szczęśliwy, gdyż szlaków narciarskich jest w tych górach o wiele więcej, a linie dezorientują turystę i utrudniają mu znalezienie szlaków wyznaczonych kolorem niebieskim. Na odcinkach granicznych podano kolorowe szlaki turystyczne także po stronie słowackiej.

Na mapach oznaczono kolorem czerwonym wszystkie znajdujące się tamże schroniska turystyczne. Do map dodano barwną okładkę z winiętą górą na tle Tatr, wykonaną jako naśladownictwo rysunku Walerego Eljasza, na odwrocie której umieszczono prospekt Pol. Tow. Tatrzańskie. Dodano też klucz znaków do map turystycznych, który jednakże z powodu użycia zbyt małych liter jest prawie nieczytelny i należałoby go zmienić przy dalszych zeszytach map.

Wykonanie map przez zakład kartograficzny „Gea” jest bardzo dobre i świadczy o tem, że możemy w kraju drukować piękne kolorowe mapy turystyczne, nieustępujące mapom zagranicznym.

Cena jednego odcinka mapy została oznaczona na zł. 2.50 w handlu detalicznym, a jedynie dwa odcinki kombinowane, t. j. Beskidy Śląskie i Beskidy Sądeckie z powodu zwiększonego formatu kosztować będą po 4 zł.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Oddział P. T. K. w Gdyni powstał w dn. 3 maja b. r., zgłosiło się od razu 33 członków. Zarząd stanowią:

p. inż. Wacław Głogowski—prezes,
p. Agnieszka Grublówna—vice-prezes,
p. redaktor Henryk Wawrzyniak — sekretarz,
p. Janina Tuszyńska—skarbnik,
p. Franciszek Grzegowski—członek zarządu. Sekretariat Oddziału mieści się w willi „Jurek”, ul. 10-go Lutego.

Oddział P. T. K. w Skierniewicach Dnia 25 maja 1928 r. odbyło się zebranie organizacyjne, zgłosiło się 30 członków założycieli. Do zarządu powołani zostali:

p. Zaleski Czesław, inspektor szkolny — prezes,
p. Łabęcki Wiktor, lekarz powiatowy — vice-prezes,

p. Smółkowa Władysława, nuczycielka — skarbnik,

p. Staszewski Piotr, kierownik szkoły—sekretarz,

pp. Domański Stanisław, Przemyski Kazimierz i mjr. Woyciechowski Hipolit—członkowie zarządu. Adres Oddziału: Skierniewice, Inspektorat Szkolny.

Oddział P. T. K. w Słonimie. Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 5 czerwca 1928. Przystąpienie do Towarzystwa zadeklarowało 43 osoby. Do zarządu weszli:

p. rejent Mieczysław Emil Piotrowski — prezes,

p. komisarz ochrony lasów Mieczysław Rzepczyński—vice-prezes,

p. Wiktor Klimkiewicz, urzędnik starostwa, sekretarz,

p. adwokatowa Helena Głębska—skarbnik.

Wszelką korespondencję należy kierować: Słomim, Kościuszki 7, p. notariusz Mieczysław Piotrowski.

Oddział P. T. K. w Zagożdżonie. Dn. 25 maja 1928 odbyło się organizacyjne zebranie, na którym po referacie p. inż. Henryka Zenftmana zgłosiło swoje przystąpienie do Towarzystwa 44 osoby. Do zarządu weszli:

p. dyrektora Zofja Protowa—prezes,
p. inż. Henryk Zenftman—sekretarz,

p. Jakób Wojciechowski—skarbnik,
pp. Wład. Deperasiński, Aleks. Wróblewska i inż. Wiesław Wykowski — członkowie zarządu. Siedziba Zarządu Oddziału znajduje się w Państwowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie.

Sprostowanie. W Nr. 12 „Ziemi” przez niedopatrzenie korektorskie pozostawiono błędny podpis na str. 189 pod ryc. 120—powinno być: „Zygmunta Sierakowskiego”.

LIGA OCHRONY PRZYRODY.

KOMUNIKAT V.

Projekt przykazań młodych miłośników przyrody:

1. Czuwaj, aby życie zwierząt i roślin nie było lekkomyślnie niszczone, aby nie było przedmiotem igraszek.

2. Czuwaj, aby pnie starych drzew, wielkie głazy, ściany jaskiń, skały i inne zabytki nie były szpeczone jakimikolwiek napisami i znakami.

3. Pilnuj, aby zachowywany był pierwotny wygląd wszelkich zabytków przyrody.

4. Ochroniaj naturalne piękno krajobrazu; Miejsce swego pobytu nie znaczą niechlujstwem.

5. Dbaj, aby cisza i majestat uroczysk nie były zakłócone ludzkim wrzaskiem.

6. Pamiątki bierz do serca, nie zaś do kieszeni.

7. Jesteś częścią przyrody—pamiętaj o prawach Braterstwa i Miłości.

Komisja Organizacyjna Oddziału Warszaw-

skiego L. O. P. ogłaszając powyższy projekt „przykazań”, które mają być rozpowszechniane wśród młodzieży, prosi czytelników o uwagi krytyczne i uzupełnienia, dotyczące się tego projektu. Wszelką korespondencję w sprawie powyższej należy przysyłać w czasie możliwie niedługim pod adresem: Liga Ochrony Przyrody — Warszawa, Rakowiecka 4.

Pierwsze powiatowe koło Ligi Ochrony Przyrody powstało w powiecie gniewskim na Pomorzu. Koło liczy 90 członków. Zarząd Koła Gniewskiego L. O. P. stanowią:

P. Jan Prabucki, przewodniczący — p. Bolesław Klein, sekretarz — p. Ejadowski, skarbnik oraz członkowie ławnicy: ks. prob. Mitręga, p. Walenty Jackiewicz i p. Edmund Schütz.

Siedzibą Zarządu jest miejscowość Opalenie, pow. gniewski, woj. Pomorskie.

Składki i ofiary na rzecz Ligi Ochrony Przyrody wpłacać należy na jej konto czekowe w P. K. O. Nr 17.410.

TREŚĆ: *Zdzisław Simche:* Pejzaż wsi Tarnowskiej.—*Aleksander Maciesza:* Projekt planu opisu monograficznego powiatu, jako jednostki regionalnej.—*Bolesław Łaszczynski:* Wspomnienia z wycieczki artystycznej odbytej w r. 1883 do puszczy Białowieskiej i ziemi rodzinnej Mickiewicza. — *Irena W. Kosmowska:* Nasze wychodźstwo do Francji.—Z turystyki.—Z piśmiennictwa. — Sprawy Towarzystwa. — Liga Ochrony Przyrody (Komunikat V).

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—	KWARTALNIE	Zł. 5.10
PÓŁROCZNIE	„ 12.—	PÓŁROCZNIE	„ 10.20
ROCZNIE	„ 24.—	ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i zniżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.